

Protokół zeznania złożonego przed Wojew. Zyd. Komisją Historyczną
w Krakowie dnia 20.6.1947.

Odbierająca zeznanie : Sara Berkelhammer.

Zeznająca : Dr Ilze Freundowa ur. 14.1.1902 r. we Wrocławiu, zamieszkała przed wojną i obecnie Kraków, Wrzesińska 8/12. Zawód: lekarka.

W sprawie "chłopczycy" Alicji Orłowskiej.

Z "chłopczycą" spotkałam się poraz pierwszy w Kابلu, gdzie pracowałam jako lekarz obozowy. 15. maja 1944 r. o godzinie 8-mej rano wpadła do mojego ambulatorium, w towarzystwie drugiej Aufseherki, nieznannej mi z nazwiska i zrobiła mi piekielną swanturę. Poczęła krzyczeć i wrzeszczeć, że u mnie jest brud, że jeszcze nie posprzątane, że w popielniczkach leżą niedopałki papierosów. Poczęłam tłumaczyć jej, że rozpoczynam ordynacje o 6-tej rano dla tych, którzy wyruszają do pracy o 7-mej rano, a od 7-8 dla tych, którzy z pracy powracają, wobec tego mogą sprzątać dopiero po skończeniu ordynacji, o 8-mej. Ale na nic nie zdały się moje tłumaczenia, rzuciła się na mnie z wściekłością, biła po twarzy i oczach tak, że jedno oko momentalnie mi zapuchło. Wychodząc zapowiedziała, że wróci za pół godziny, a do tego czasu musi być gruntownie posprzątane. Przez ścianę słyszałam, że weszła do sąsiedniego baraku, gdzie były kobiety, które po nocnej pracy wróciły o 7-mej rano. Słyszałam że je niesiżosiernie biła i w pewnej chwili rozkazała sobie przynieść swój bicz. Wtedy zamknęłam ambulatorium i poszłam do dyrekcji i tam zwróciłam się do zastępcy dyrektora Dietze i powiedziałam mu, że Orłowska bije niesiżosiernie kobiety, że chyba połowa z nich nie będzie mogła pójść w nocy do pracy. Dietze oświadczył, że on nie może w tej sprawie interweniować, bo to nie leży w jego kompetencji, to są zarządzenia SS. Orłowska dowiedziawszy się natychmiast o mojej interwencji, zostawiła bicie, przyszła do mnie do ambulatorium i zapowiedziała mi, że zostanie zwolniona ze stanowiska lekarki, że nie wyśle do Płaszowa do Steinbrucha, gdzie mnie napewno wykończą.

Wygrażała się, że ja ją już poznam i że zemści się na moim mężu. Ta pogróżka tak na mnie podziałała i tak mnie psychycznie złamała, że po jej odejściu postanowiłam się otruć i zażyłam w tym celu 7 gr luminalu. Po pewnym czasie straciłam przytomność. Gdy Orłowska dowiedziała się o moim samobójstwie, nie pozwoliła mi ratować i nikomu do mnie wejść, zamknęła ambulatorium na klucz i kluczyzabrała. Mimo to po jej odejściu dr Hausman i dr Fromowicz przy pomocy mojego męża i ~~xxx~~ dentystry Kleinmanna, dostali się do ambulatorium przez okno i zrobili wszystko ażeby mnie odratować. Po dwóch dniach przyszli po mnie strażnicy z Płaszowa, ażeby mnie zabrać do Steinbrucha, a że byłam nieprzytomna załadowano mnie na wóz. Mój mąż licząc się z tym, że idę na rozstrzelanie zgłosił się dobrowolnie i poszedł razem ze mną. Zabrano jeszcze wówczas Trude Steuer, niemiecką Żydówkę, sekretarkę dyrektora ^{Boehme} ~~Boehme~~. W Płaszowie dane mi do szpitala i tam codziennie odwiedzała mnie Orłowska, grożąc, że wnet skończy się moje wylegiwanie i pójdę do Steinbrucha. Po kilku dniach poszłam jako pracznica do pralni a Orłowska ze satysfakcją wskazała na mnie, widząc, to jest ta lekarka Kablu, teraz pierze. Po trzech dniach zmieniło się jej postępowanie w stosunku do mnie, dała mi lekką pracę, znaczenie brudnej bielizny. Przypuszczam, że te zmiany na lepsze zawdzięczałam interwencji dyrektora ^{Boehme} ~~Boehme~~, który mnie szanował i cenił moją pracę i zwrócił uwagę Lagerführera, że Orłowska podjudziła komendanta Werkschutzów Lukasika, podobno volksdeutscha ze Śląska, który chciał się mnie i Steuerówny pozbyć, bo myśmy wiedziały o tym, że on gwałcił żydowskie kobiety. Boehm oskarżył przed Grimmem Lukasika, że nie zachowuje się odpowiednio i nie powinien zajmować stanowiska komendanta Werkschutzu. W związku z tym wezwał mnie Grimm na przesłuchanie i rozkazał mi: niech pani poda nazwiska tych kobiet, które Lukasik zgwałcił. Odpowiedziałam: nie podam żadnych nazwisk. Na to on: musi pani, mamy sposoby zmuszenia pani do mówienia. Odpowiedziałam: ja się was nie boję, dałam dowody, że się nie boję śmierci. Wtedy zmienił ton i powiedział: pani boi się podać nazwiska i sądzi, że będą jakieś represje,

Przysięgam pani, daję słowo honoru, że uważam te kobiety za ofiary i na pewno nie one będą ukarane. Ja wówczas byłam jeszcze bardzo odważna i oświadczyłam, że nie wierzę nawet w słowo honoru. Wtedy Grian zaproponował, że od odczyta nazwiska kobiet, które mu podano, a ja tylko mam powiedzieć tak lub nie. I zaczął czytać. Ja tylko mówiłam tak. Na to on powiedział, więc te kobiety zgwałcił. A ja przeproszam, nie, próbował zgwałcić. Jaki próbował zdziwił się Grian, opierały się? Naturalnie, odpowiadałam - Niemcy stworzyli pojacie Rassenschande, ale dla Żydówki jeszcze o wiele straszniejsza byłoby oddanie się Niemcowi i każda z nich wolałaby umrzeć niż mieć stosunek z Niemcem. Moja odpowiedź imponowała mu i odnosił się do mnie ze szacunkiem. Z końcem czerwca wyszłam z transportem "chłopczyca" z transportem do Wieliczki i tam pracowałam w ambulatorium jako lekarka, ale po dwóch tygodniach zachorowałam ciężko i odtransportowano mnie do szpitala do Płaszowa, gdzie leżałam tydzień, a później pracowałam w obieralni ziemniaków. 5 sierpnia 1944 r. wysłano całą obieralnię do Oświęcimia, mnie udało się zbiec po drodze na stację i wróciłam do obozu do meża, którego niestety następnego dnia wysłano do Mauthausen. Od 8. sierpnia pracowałam przez tydzień w Barackenbau, a potem dzięki Scharführerowi Müllerowi dostałam się jako sprzątaczką i stenotypistką do garażu. Tam byłam przez 2 tygodnie, a 26 sierpnia poszłam z transportem jako lekarka do obozu Nachrichten Gerächteleger w Gundelsdorf, należący do K.L. Flossenbürg w Bawarii (Patrz zeznanie Gundelsdorf).

Dr Ilse Freund mp.